№ 199. Kraków 2 Września — Niedziela. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w kraju kwartalnie razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Bióra Redakcyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1 września.

Królowa Wiktorya wróciła do Anglii. Podczas jej pobytu na ziemi francuskiéj nie było rzeczą obojętną przyglądać się dziennikom paryzkim. Bezstronne oko łatwo spostrzedz mogło w artykułach pisanych z tego powodu, odcienia różnych opinij które korzystały z okoliczności odwiedzin Królowéj i jéj przyjęcia, aby mniéj więcéj śmiało wystąpić. Nie mówimy tu o hymnach i dytyrambach prasy bonapartystowskiéj, które nierównie więcéj ściągały się do panującego Monarchy we Francyi aniżeli do Królowéj angielskiéj. Przebijał w nich głównie interes osobisty, dynastyczny — i niema się czemu dziwić że ważną tu odgrywał rolę. Inne wszakże dzienniki dowodziły, że odwiedziny rodziny panującéj w Anglii, nie tyle tyczyły się Cesarza Napoleona ile ludu francuskiego, że to lud paryzki przyjmował Królowę Wiktoryą i zawierał przymierze z ludem angielskim, a *Siècle* upatrywał nawet w tém przymierzu wyraźną cechę „tryumfu rewolucyi". Lecz ciekawszém nad te illuzye republikańskie było stanowisko dzienników legitymistowskich i orleańskich, które w tym razie przybrały barwę połączenia linij burbońskich w tak zwanéj *fusion*. *Débaty* które są zawsze najważniejszym w téj opinii organem, ograniczały się podczas pobytu Królowéj na podawaniu suchych sprawozdań o uroczystościach i widowiskach, dopiero gdy wyjechała następujące skreśliły uwagi:

Przymierze Francyi z Anglią nie jest rzeczą nową. Trwa ono bez przerwy przeszło od lat czterdziestu. Wytrzymało próby, któreby z pewnością były je zerwały, gdyby mniéj silném było. Przymierze to było podstawą polityki króla Ludwika Filipa. Utrzymywał on je z największém staraniem, nie poświęcając dla tego ani interesów ani godności Francyi: niemasz nikogo coby mu dzisiaj téj sprawiedliwości nie oddawał. Przymierze to polegało na ścisłych stosunkach w jakich zostawali dwaj panujący, w jakich żyły dwie królewskie rodziny, a nadto, co nierównie mniéj jest wątłém, na tożsamości interesów i na podobieństwie instytucyj politycznych. Francya i Anglia stoją na czele cywilizacyi; dwa narody jakkolwiek różne mające przymioty, prowadzą ludzkość na drodze postępu; dopełniają przeto missyi pokoju powierzonéj im przez Opatrzność; ani się dają zbić z toru przez gniewy i skargi współzawodnictwa pełnego zazdrości i samolubstwa. Narody w których wymiana tych samych myśli trwa bezustannie, jakżeby nie były sprzymierzone, i gdzież więcéj wspólnych interesów jak od lat dwudziestu pięciu w Anglii i Francyi?

Zaszły wprawdzie wielkie zmiany w instytucyach politycznych Francyi. Nieodzyskała ona jeszcze tego co utraciła przez swawolę rewolucyjnego ducha. Lecz instytucye jakie Francya ma dzisiaj, przedłożone jéj były jako mogące się wydoskonalić, i pod tym warunkiem przyjęła je Francya. Wiedzą o tém w Londynie tak dobrze jak w Paryżu.

Przymierze Francyi i Anglii nie było bezwątpienia tak ścisłem jak niem jest dzisiaj: miało ono jak wszystkie rzeczy na świecie, swe dobre i złe chwile. Usiłowano rozdwoić te narody pod śmiesznym nie raz i błahym pozorem. Nie będziemy przebiegać przeszłości ani przypominać wypadków już zapomnianych, a przynajmniéj żyjących w pamięci małéj bardzo liczby. Lecz dwa lata temu, niebyliśmyż świadkami najdziwniejszego zdarzenia? Niewidzieliśmyż Anglii oddanéj na pastwę dziecinnych illuzyj, uzbrajającéj się przeciw wymarzonemu napadowi Francyi, oskarżającéj nas o ambitne zamiary? Ileż nieufności i podejrzywań! Zaufanie wróciło, przymierze zachwiane wzmocniło się, i ci sami co przeciw niemu z największém oburzeniem występowali, ogłaszają je dziś wieczystem, konieczném dla szczęścia, sławy i honoru ich kraju.

Przymierze to nieprzebyło jeszcze próby pokoju. Od roku przechodzi próbę wojny, a ta wyszła mu na korzyść. Armie i floty Francyi i Anglii walczą w téj saméj sprawie, dążą do jednego celu. Chcą zwyciężyć i zmusić do pokoju wspólnego nieprzyjaciela. Te same wiodą je uczucia — nic ich nierozdziela — wszystko je łączy. Pod Sebastopolem i na Baltyku, Francuzi nie są współzawodnikami Anglików — żołnierze i marynarze dzielą te same trudy i niebezpieczeństwa — potrzebują ciągle wzajemnéj pomocy. W takich warunkach przymierze musiało się wzmocnić. Będzie zatém silniejsze do przebycia nowego peryodu, peryodu pokojowego który po wojnie nastąpi.

Pokój jest dziś pierwszą potrzebą narodów. Stan pokoju w Europie jest konieczny. Wojna, spodziewamy się będzie odtąd tylko wypadkiem chwilowym i to jak najkrótszym. Podczas wojny przeto myślimy o pokoju. Dla tego właśnie że sobie życzymy pokoju cieszymy się z odwiedzin Królowéj angielskiéj. Fakt ten, oddawna przygotowany pokojem, a któryby bez wojny nie był tak prędko przyszedł do skutku, uświęci przymierze dwóch narodów, które prędzéj czy późniéj zapewni pokój światu.

Tak *Débaty*. Inaczéj dzienniki angielskie. Cieszą się także ale z powodu wojny. *Morning Post* napisał tego samego dnia artykuł, gdzie wojnę dzisiejszą nazywa pojedynkiem na śmierć, która się skończyć nie może tylko zupełném wycieńczeniem *(épuisement)* jednéj ze stron wojujących. Gdyby szło o Turcyą jak dawniéj, wojna byłaby skończona. Ale o Turcyi niema mowy. Anglia zaś długo wojnę prowadzić może, a jeżeli czekać będzie na wycieńczenie Rosyi, to *Débaty* będą także miały dość czasu rozmyślać o pokoju, a przymierze skoro wojną się wzmacnia, może się stać tak mocnem, że istotnie ci co uważają je za wieczne, nie będą mogli być o przesadę oskarżeni.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 30 sierpnia.

ϖ Cesarstwo wyjeżdżają do Ischl 5go p. m. N. Pan uda się stamtąd na dni kilka do Arcyksięcia Jana na polowanie.

Stan rzeczy w Atenach niepokoi tutejszy gabinet. Nie pochwala on postępowania pana Kalergi w tym razie, lecz mniéj pochwala jeszcze dążność za nadto wyraźną polityki dworu. Przemawia do Francyi i do Anglii w duchu umiarkowania. Utrzymanie się przy władzy, jeśli nie pana Kalergi, to jego partyi, jest niewątpliwem.

Co do Włoch, jakkolwiek i tam są dla tutejszego gabinetu powody do nieukontentowania, ma on wszakże zapewnienie, że ze strony Francyi i Anglii skończy się na radach i przedstawieniach, z którémi nawet w pewnéj mierze się zgadza i łączy.

Postanowienia finansowe, o których doniosłem, podnoszą ufność w publiczności, która się wkrótce, jak rząd mniema stanie ogólną w całem państwie.

Upały mamy ciągle nieznośne. Burza pozawczorajsza mało odświeżyła powietrze. Cholera trzyma się upornie. Użycie wody wapiennéj zadziwiające robi skutki. Dr. Pasquali, który pierwszy na ten wpadł środek, twierdzi, że z licznych chorych których miał w swéj opiece, żaden nie umarł. Lecz przy téj wodzie trzeba się wstrzymywać od wszelkich innych lekarstw, nawet od lodu, wody prostéj itd. Czytałem list hr. Platerowéj z Ukrainy, która donosi, że w jéj majątku 17 ludziom tym sposobem ocaliła życie, gdy 20 przeciwnie leczonych innemi lekarstwami umarło. Sławny doktor Malfatti powiada, że woda ta stanie się z czasem jedynem i uniwersalnem na cholerę lekarstwem.

Z Królestwa Polskiego 29 sierpnia.

Dzienniki zagraniczne rozprawiały szeroko o wielkich reformach mających nastąpić w Królestwie Polskiem lub już tamże przedsiebranych: jedne głosiły, że Cesarz Aleksander zamyśla przywrócić Królestwo konstytucyjne i Namiestnikiem swoim w Warszawie mianować brata swego W. Ks. Mikołaja; inne szły dalej i utrzymywały, iż monarcha rosyjski zamierza oddzielne państwo utworzyć a na tronie jego osadzić jednego z braci swoich. W liście z 15 lipca *) doniósłem wam, że wszystkie te mniemane reformy ograniczają się dotąd do czterech czynów, które wkrótce nastąpią i za których pewność zaręczałem. Czyny te wymieniłem: obsadzenie opróżnionych stolic biskupich w Królestwie Polskiem; założenie szkoły lekarskiej w Warszawie; zmiana osób zajmujących wyższe posady w zarządzie naszego kraju. Nadto pisałem, iż jakiekolwiek reformy nastąpią, będą one tylko na korzyść narodowości, bynajmniej zaś nie zmierzają do powiększenia niezawisłości Królestwa Polskiego i przywrócenia stanu rzeczy przed 1831 r. a są tylko zręcznym i politycznym krokiem użytecznym Rosyi. Znając stan rzeczy w Królestwie Polskiem i politykę rządu rosyjskiego, położyliście zaufanie w moich doniesieniach, za co wam mocno dziękuję; nie powtarzaliście nawet mylnych wiadomości zamieszczanych w dziennikach zagranicznych.

*) Patrz *Czas* z 20 lipca.

Czyn dokonany okazał, że ani wy ani ja niemyliliśmy się bynajmniej. Zapowiedziane fakta nastąpiły, lub są w wykonaniu, a dążność ich widoczna; rozbiorę je szczegółowo.

Co do zmian wyższych urzędników, p. Łęski mianowany został dyrektorem głównym Komisyi rządowej przychodów i skarbu (jakto wam wówczas zapowiedziałem), w miejsce p. Morawskiego, który wziął zupełne uwolnienie od służby, a udawszy się do Karlsbadu dla poratowania zdrowia, umarł tamże przed kilkunastu dniami. W miejsce p. Łęskiego mianowany został prezesem Dyrekcyi głównéj Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Białoskurski, gubernator cywilny gubernii radomskiej; lecz gubernia ta z żalem widzi tego zacnego i zdolnego urzędnika opuszczającego posadę, na któréj wolę rządową z dobrem obywateli pogodzić umiał. Nie będę tu powtarzał innych nominacyj, gdyż doniosła już wam o nich *Gazeta Rządowa.* Wspomnę jedynie, że zadziwiło nieco wszystkich mianowanie senatora Fundukleja jeneralnym kontrolerem Królestwa, człowieka znanego wprawdzie z szlachetnego charakteru i powszechnie cenionego, lecz nie obeznanego należycie z administracyą naszego kraju, a co największa nieumiejącego po polsku. Przedstawiony on został na tę posadę przez Księcia Namiestnika, którego głos w sprawach Królestwa Polskiego i w sferze cywilnéj ma ciągle, jak i dawniej, wpływ wielki a prawie stanowczy. Wszelkie domysły pod tym względem znikły: pozostaje on nadal Namiestnikiem cesarskim w Królestwie Polskiem, a wieści o popadnięciu w niełaskę, którym niewierzyliści słusznie, okazały się mylnemi. Posiada on ciągle zupełne zaufanie panującego monarchy, i swoje wysokie stanowisko zajmować będzie dalej z zadowolnieniem stron wielu. W świecie jednak wojskowym rosyjskiem, pozostaje wprawdzie feldmarszałek ks. Paskiewicz imiennie naczelnym wodzém całéj czynnéj armii rosyjskiej, lecz wiek i nadwątlone tylu wyprawami siły, niedozwalają mu czynnie dowództwa tego wykonywać a w skutku czego wpływ jego zmniejszył się w téj sferze. Pod względem wojskowym, rośnie z każdym dniem dłuższej obrony Sebastopola wpływ księcia Gorczakowa, który jak od rozpoczęcia sprawy wschodniej był za wojną, a w roku przeszłym za śmiałem jej prowadzeniem nad Dunajem, tak i wówczas pierwszy nastawał szczególniej, że Krymu bronić można i należy.

Co do drugiego punktu mówiłem w przeszłym liście o układach toczących się między Rzymem a Rosyą względem nominacyj biskupów w Królestwie Polskiem; wspomniałem, że Cesarz proponował Ojcu świętemu, ażeby przedstawił kandydatów do opróżnionych oddawna stolic biskupich w Polsce, a Cesarz przyjąć ich nieomieszka. Otóż dzisiaj z pewnością donieść wam mogę, iż ksiądz Fiałkowski administrator archidyecezyi warszawskiéj przedstawiony został na arcybiskupa warszawskiego i Prymasa Królestwa; zaś ksiądz Naruszewicz, proboszcz kościoła Śgo Aleksandra, i ksiądz De-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Śniadanie napoleońskie w Guildhall w jednym tomie.

(Mag. f. d. Lit. d. A.)

Różni filozofowie różne naznaczyli cechy, jakiemi głównie człowiek odróżnia się od zwierząt (Kopczyński np. powiedział: „Różnimy się od zwierząt rozumem i mową" P. Tł.); żaden się jednak z nich nie ostał; aże Francuz jeden trafił w sedno i rzekł: „Człowiek jest jedyném zwierzęciem, które *gotuje.*" We wszytkich innych dobrych i złych przymiotach i zdolnościach, człowiek znajdzie między zwierzętami swoich naśladowców, współzawodników a nawet nauczycieli, ale u najmędrszych zwierząt nie znaleziono dotychczas ani jednego gatunku lub choćby egzemplarza, coby sobie wieczerzę przy ogniu przyrządzał, albo sosy zaprawiał. Sztuka przeto kucharska stanowi prawdziwą i wyłączną własność człowieka. Sposób również w jaki człowiek jadło sobie gotuje, a raczéj spożywa dzieła sztuki kucharskiéj, jest jedyną rzetelną miarą jego cywilizacyi. Ludzkość oznacza stopnie swojéj cywilizacyi tém, w jaki sposób obiaduje i wieczerza. W miarę wyższego stopnia cywilizacyi, zmienia się sposób obiadowania. Kiedy dziko po lesie bujał dziki człowiek, niewiedział jeszcze o baraninie duszonéj na sposób dziczyzny, i w niewinności swojéj nie myślał o zupie żółwiéj, przeładowanie się bekasami *aux pâtés chauds* albo *noix de veau en daube* nieprzerywało mu snu błogiego. Dziki w swojéj jaskini nie miał żadnego przeczucia o uczuciach cywilizowanych dzisiejszego panicza, który po uczcie nazajutrz budząc się, dzwoni i po doktora posyła. Dziki albo wcale jeść sobie nie gotował, albo jeżeli gotował, to bez umiejętności, bez artyzmu, z potrzeby tylko. Musiał wprzódy złapać zająca albo inne jakie pieczyste, zanim mógł myśleć o gotowaniu i przyrządzeniu dla siebie jadła. Często głód najlepszym był u niego kucharzem, i spożywał zająca lub co innego na surowo. Obok tego wszystkiego, najmniejszego niemiał wyobrażenia o nowoczesnym cywilizowanym obiedzie. Kiedy jadł, to zawsze tylko nasycał się, o ile do tego rodzaju karmienia się nieprzywięzujemy wyobrażenia kunsztu społecznego. Nawet dzisiejszy cywilizowany człowiek dziki niedoszedł jeszcze do towarzyskiego śniadania o trzech najmniéj daniach, kilku toastach i ognistych mowach, które nazajutrz stoją w gazetach i wyglądają ni w pięć ni w dziewięć.

Nie, dziki człowiek nieobiadował. Skoro ludzie zasiędą do wspólnego stołu, przestają być dzikiemi. Czemże jest człowiek bez apetytu? — zawołał pewien wielki poeta niemiecki. — Czemże wszelako jest człowiek bez *wyrobionego* apetytu? Któryż uczony mędrzec jest tak mądrym, aby zbadał ile zawdzięcza ludzkość wykształceniu apetytu? Zarówno z rozwinięciem się smaku do dobrych potraw i wykwintnych napojów, okręt rozdął żagle uganiając się za przedsiębiorstwami handlowemi, dowcip się zaostrzył, ramię się uzbroiło, oko nabyło bystrości, nauka wzrosła, a badacz zaopatrzywszy się w narzędzia poszedł szukać tajemnic natury, za pomocą których mogliśmy wybrać stósowne środki do stósownego celu, stósowne mięso do stósownego sosu, najlepsze grono, najwonniejszy dessert, dobrą fermentacyę a nawet destylacyę według estetyki apetytu zastósować. Płaszczyzny, szczyty i głębie ziemi i oceanu przeszukano i zbadano, aby nowe mięsiwa i niesłychane przysmaki rozłożyć przed stopniami najwyższego tronu jakim jest nasz żołądek i dać mu je na spożycie, jako starożytnym bogom dawano. Zarówno z rozwinięciem obrusu na stole, rozwija się oświata i przyzwoitość obyczajów. Z czasem obiad stał się codziennym obyczajem domowego życia. Pokrewne sobie dusze uczyły się razem jadać i pijać. Sztuka ta stała się matką pogadanki i z grzeczności wyrodziła nawyknienie. Nauczono się zapraszać się do stołu, zachowywać się przy stole i kontrolować, regulować i estetyzować swoje obżarstwo. Z domowego, familijnego stołu rozwinął się obiad, biesiada, jako wielka instytucya społeczna i polityczna, która takiéj wagi nabrała, iż najtrwalsze trony stały się od niéj zawisłemi (gdyby Ludwik Filip dozwolił był zjeść obiad spokojnie, może dotąd jeszcze panowałby jako król pokoju), a nowa przyjaźń między Francyą i Anglią nie inaczéj mogła się przed niedawnym czasem udowodnić, jak nieprzeliczonym prawie szeregiem uczt sprzymierzonych.

Smacznego apetytu! Teraześmy przy rzeczy, wprawdzie nie przy uczcie ale przy ogromnéj książce *in folio*, która traktuje o największéj tego wieku uczcie (nie licząc pierwszéj wielkiéj uczty Waterloo-Wellingtońskiéj), to jest o uczcie napoleońskiéj danéj w Guildhall w City londyńskiém dnia 20 kwietnia 1855 r. Nie dajemy się tu uwieść ponętnéj sposobności do górnych obserwacyj nad epigramatyczném zetknięciem się tych dwóch biesiad i nad klęską zadaną nieprzepartéj dumie angielskiéj, która się przez 40 lat wynosiła ucztami na cześć Waterloo, ani słowa o Blücherze niewspomniawszy; albowiem zamiarem jest naszym, li ze stanowiska czysto literackiego zapatrywać się na ten osobliwy płód piśmiennictwa angielskiego. Jest to „całkowite, rzetelne i dokładne sprawozdanie ze śniadania, które władza miasta Londynu dała N. Cesarzowi Napoleonowi III w Guildhall." Podziwienia godna wzniosłość i bogactwo maszyneryi, jaką musiano w ruch wprawić, aby wystąpić z tém śniadaniem!

Książka ta zaczyna się od fundamentu wszelkiéj publicznéj wartości i cywilizacyi, od policyi, bo na czele jéj sprawozdanie komisyi policyjnéj, która musiała stworzyć i nastręczyć zewnętrzne warunki tego najjaśniejszego sprzymierzonego śniadania. Wysłała ona deputacyę do ministra spraw wewnętrznych, aby go wybadać, o któréj godzinie N. Państwo byliby w stanie uciułać parę maleńkich godzin i poświęcić je w Guildhall. Inna deputacya poszła do komendanta wojsk, aby ulice wyłożyć należycie suknem czerwoném i powozy ze wszystkich stron okrążyć; do naczelnego jenerała jazdy, żeby pożyczyć wierzchowców dla lorda-majora, aldermenów i szerifów; do władzy zwierzchniczéj nad nowoczesnymi templaryuszami przy Temple-Bar, aby wyprosić uliczkę Temple na stacyę dla koni; musiano porządek pochodu skreślić, poddać pod rozbiór, i wykonanie jego zagwarantować, wszystkim stronom interesowanym doręczyć program drukowany, rozporządzić wszystkie siły i rozstawić je strategicznie. Następnie czyta się tak dokładne szczegóły pochodu, że nie tylko dowiedzieć się można, kto w jakim siedział powozie, ale nawet, kto od prawéj, a kto od lewéj ręki, kto przodem a kto tyłem do koni. Z temiż samemi szczegółami opisany powrót. Księga rzeczona zawiera daléj pochwały pełne dziękczynień dla mnóstwa „znakomitych" osób, które się w sprawie śniadania tego i dla chwały jego z szczególną gorliwością odznaczyły i poleca wielu superintendentów i inspektorów do „gratyfikacyi." Część policyjna tego utworu literackiego kończy się dokładnym opisem ozdób, któremi przystrojono ulice przeznaczone do pochodu, wymienieniem przecznic, które natenczas zamknięto, podaniem rysunku i druku biletów zapraszających, rozkładem policemenów, strażników ogniowych, umyślnych konstablów, „dozorców" po cywilnemu ubranych i nieprzeliczonéj ilości rozmaitych rzeczy, o których przy śniadaniach naszych ani myśleć.

Drugą główną część dzieła pomienionego stanow

cker prałat przy kościele farnym Śgo Jana są przedstawieni jako kandydaci do dwóch drugich stolic biskupich i potwierdzenie cesarskie już podobno uzyskali. Nie wiem kto został przedstawiony przez Konsystorz na pasterza czwartéj z osieroconych oddawna dyecezyj Królestwa Polskiego, gdyż 5ta, lubelska ma swojego pasterza jedynego dziś biskupa w naszym kraju.

Jako trzecią pewną wiadomość doniosłem o założeniu w Warszawie szkoły lekarskiéj, uczyniwszy wzmiankę, że może nie cel polityczny, lecz nagła potrzeba lekarzy w obecnéj wojnie jest powodem otwarcia téj szkoły. Dziś szkoła ta jest prawie uorganizowana przez naczelnego lekarza armii czynnéj Czeterkina, lecz tylko na 20 uczniów.

Doniosłem wam także o krążącéj tu wieści, iż język polski ma być przywrócony w czynnościach tych władz rządowych, w których używanie języka rosyjskiego już zaprowadzono z powodu przyłączenia tychże władz do ogólnéj administracyi Cesarstwa, jako to w administracyi poczt i komor, gdyż w czynnościach innych władz używano ciągle dotąd języka polskiego. Dotąd język ten przywrócono tylko w podrzędnych czynnościach administracyi pocztowéj.

Nakoniec wielu urzędników Polaków zacnych i powszechnie szanowanych, którzy umieli pogodzić wolę rządu z dobrem obywateli, posunięto na wyższe posady z ogólnem zadowoleniem współziomków. Komisyą śledczą w Warszawie zasiadającą rozwiązano; prezes jéj pułkownik Jołszyn przydzielony został do armii czynnéj i mianowany jakimś dowódzcą na Kaukazie. System jednak rządu pozostał tenże sam co za poprzedniego panowania, ale wykonanie jego o wiele zwolniało.

Oto wszystkie reformy i zmiany jakie dotąd zaprowadzono, a o których tak wiele i przesadnie dzienniki zagraniczne głosiły. Wprawdzie krążą tu wieści, że reformy te miały mieć daleko większe rozmiary i inną dążność, lecz zaszłe przedstawienia odwiodły od tego kroku rząd rosyjski. Wielu upatruje związek między tém wstrzymaniem a podróżą Księcia Pruskiego do Petersburga i przesłaniem tamże kilku not dyplomatycznych.

Równocześnie zaszły inne reformy. Z powodu toczącéj się wojny, obostrzono przepisy poboru wojskowego. Obostrzenia te dotykają szczególniéj szlachtę i mieszczan: zniesiono w tych dwóch klasach wyłączenie od służby wojskowéj z powodu *wyboru* przez rodziców. Dotąd albowiem ojcu mającemu dwóch lub więcéj synów służyło prawo wybrania jednego, przez co uwalniał go od poboru; ojciec wybierał zwykle tego z synów, który najprzód podlegał spisowi wojskowemu, i tak zdolnościami jak wiekiem mógł być największą podporą rodziny. Przesłane obecnie wójtom gmin instrukcye do spisu wojskowego teraz się odbywającego a 5go od początku wojny, znoszą to prawo wyboru dla szlachty i mieszczan, pozostawiając go dla włościan. Wyłączenie od służby wojskowéj z powodu prawnéj przyczyny, np. opieki, pozostaje w swéj mocy.

W zakończeniu tego listu, podam wam kilka wiadomości tyczących się Rosyi w obecnéj wojnie. Zapewnić wam mogę, iż wszystkie doniesienia o niedostatku żywności, jaki cierpi armia rosyjska w Krymie są zupełnie mylnemi. Żołnierz rosyjski ma tam wszystkiego podostatkiem, czego potrzebuje. Niema wprawdzie araku i wina, których wymaga żołnierz francuzki, lub befsztyku i zupy jarzynnéj, koniecznéj dla żołnierza angielskiego; lecz dają mu podostatkiem wódki, chleba, krup a nawet mięsa. W żadnéj podobno wojnie żołnierz rosyjski nie był tak obficie żywiony, a przeznaczona dla niego żywność niedochodziła go nigdy tak sumiennie, jak w teraźniejszych kampaniach naddunajskiéj i krymskiéj. Niewchodzę tu, czy ks. Gorczakow ma wyższe zdolności wojenne, potrzebne dla działania tak olbrzymią armią; lecz jest nadzwyczaj energicznym i sumiennym administratorem wojska. Niedba on o zbogacenie się i osobisty majątek, poświęci go sprawie, któréj się oddał; charakter jego prawy i wytrwały, zyskał mu w całéj Rosyi imię wielkiego patryoty. W chwili gdy Rosyanie, obawiając się odcięcia od Bukaresztu cofali się z pod Sylistryi, a ks. Paszkiewicz w przekonaniu że uderzyć na niego mogą nietylko Turcy i sprzymierzeni, lecz i armia austryacka z boku, niechciał rozdzielać sił swoich, mimo iż ks. Menszykow żądał aby mu posłano pomoc do Krymu, gdzie spodziewał się wylądowania Anglo-francuzów — ks. Gorczakow z własnego korpusu i na własną odpowiedzialność posłał dwie dywizye piechoty do Krymu, a w liście do ks. Menszykowa napisał: „Niech mię tu pobiją, byleś się ty obronił“. Czyn ten znany w Rosyi, przyniósł wielką wziętość ks. Gorczakowowi i otworzył mu drogę do dzisiejszego znaczenia. Zaprawdę, trzeba wielkiego zaparcia się miłości własnéj, aby wódz zdobył się na czyn taki, wystawiający na szwank jego własną sławę, lub też potrzeba bystrego rzutu oka na świat polityczny. Gdyż postępowanie księcia Gorczakowa tém także wytłumaczyć sobie można, iż nie dzielił bynajmniéj przekonania ks. Paszkiewicza względem położenia armii rosyjskiéj w Księstwach. Dzisiaj oba z ks. Menszykowem używają wielkiego poważania u Rosyan.

O tém ostatniem przytoczę następującą anegdotę petersburgską, którą mam z pewnego źródła. Gdy książe Menszyków odwołany z Krymu, przybył do Petersburga, zapytał go Cesarz, dla czego po bitwie inkermańskiéj, korzystając z ogromnego osłabienia sprzymierzonych, nie stoczył zaraz drugiéj, i to nazajutrz. Na to odpowiedział Menszyków: „nie miałem prochu.“ Cesarz rozkazał wezwać ministra wojny ks. Dołgorukiego i w obecności Menszykowa zapytał go o przyczynę tego nadzwyczajnego nieporządku i braku amunicyi. Minister zaprzeczył podaniu ks. Menszykowa; powstała między obudwoma żywa sprzeczka w przytomności Cesarza, który zniecierpliwiony przywołał hrabiego Orłowa, i zostawując go z poleceniem zdania raportu o wypadku rozprawy, sam wyszedł. Za oddaleniem się Imperatora, sprzeczka stała się żwawszą, a znany z złośliwego dowcipu i śmiałości ks. Menszyków rzekł do ministra: „wy prochu nie wydumali, nie ruchali, i nie posłali“ (wyście prochu ani wynaleźli, ani wąchali, ani posłali). Jedynie wziętość jakiéj używa ks. Menszyków mogła go zasłonić przed odpowiedzialnością za taką odpowiedź ministrowi Państwa.

Cokolwiekbądź, wojna obecna daje się czuć trochę rosyjskiemu państwu, a więcéj jeszcze jego mieszkańcom, lubo w daleko mniejszym stopniu jak to głoszą na Zachodzie, i bynajmniéj nie z powodu blokowania dwóch szczupłych wybrzeży rosyjskich. Finanse państwa są w dobrym stanie; kurs papierów wysoki. Utrzymanie armii kosztuje skarb niewiele, a jéj żywienie w chlebnych i bogatych prowincyach południowych jest dosyć łatwe a obciąża po większéj części mieszkańców. Lecz uszczerbek w ludziach coraz widoczniejszy; mało wprawdzie wyginęło w boju, ale tysiące tak rekrutów jak żołnierzy wymarło z chorób, to w czasie długich i spiesznych pochodów, to z powodu nagromadzenia w ściśniętych stanowiskach. Ledwo drugi rekrut stanął na linii bojowéj. Ostatnie ukazy i przepisy poborowe, całą ludność zdolną do noszenia broni wcielają w szeregi; co i tém wytłumaczyć mozna, że Rosya przygotowuje się coraz bardziéj do długiéj i wielkiéj wojny. Taką jednak wojnę jak obecna, w takich rozmiarach i w takim kierunku prowadzoną, wytrzymać Rosya może jeszcze bardzo długo, a nawet wojna taka obalić jéj niezdoła: nie ogłodzi jéj blokada niektórych wybrzeży, nie powali ani nawet wstrząśnie bombardowanie a nawet zburzenie Sweaborga i Sebastopola; nie zwyciężą jéj armii kilka zaciężnych pułków najmowanych przez Anglików w Niemczech i Szwajcaryi, ani bataliony formowane z niesfornych baszy-bozuków; nie zniszczą jéj wewnętrznéj siły moralnéj odezwy sprzymierzonych za Turkami nie budzące żadnych sympatyj w jéj wnętrzu. Wszystkie te środki nieodpowiadają ani potędze i rozumowi Anglii i Francyi, ani sile i wytrwałości Rosyi, którą zwalczyć mają. Nic dziwnego, że Rosya środkami przygotowanymi zdawna do wielkiéj wojny, prowadzi pomyślnie małą wojnę na krańczynach jéj państwa toczoną. Jednak mimo tych nieudolnych przeciw niéj przedsiębranych przez państwa sprzymierzone środków, Rosya, czy przewidując dłuższą i szerszą walkę, czy też chcąc z obecnéj wyjść zwycięzko, gromadzi wszystkie swoje siły, puszcza w grę wszystkie sprężyny, porusza wszystkie namiętności religijne, polityczne i narodowe dla wywołania większéj potęgi. Jako przykład, przytoczę tu tylko formowanie milicyi krajowéj i odwoływanie się do wspomnień kozaczyzny. W tym stanie naprężenia może wytrwać długo w ciągu wyjątkowego położenia wojennego. Czy jednak bez wstrząśnień zdoła przejść późniéj w stan normalny, oraz uspokoić wzburzone namiętności i poruszone narodowo-polityczne dążenia — trudno przewidzieć.

Berlin 30 sierpnia.

† Obrady sejmu duńskiego nad ogólną ustawą konstytucyjną, mającą obowięzywać wszystkie części kraju, nie wyłączając Szleswiku i Holsztynu, mocno zajęły uwagę publicystów niemieckich. Obawiają się oni, aby narodowość niemiecka w księstwach nie była w skutku takiéj ustawy, oddającéj w ręce przyszłych sejmów z przeważającym żywiołem duńskim losy całego kraju, więcéj jeszcze na niebezpieczeństwo wystawioną, niż była w ciągu lat ostatnich. Obawa ta nie jest płonną, gdy zważymy na postępowanie rządu duńskiego przeciwko wszystkiemu co nosiło na sobie cechę narodowych dążności niemieckich, po skończeniu ostatniéj wojny, mianowicie po uznaniu protokółem londyńskim krajów składających Danią za jedno nierozdzielne państwo. Potwierdziła się i tutaj zasada: *Vae victis!* Publicyści niemieccy, potępając zastósowanie jéj do narodowości niemieckiéj w Szlezwiku i Holsztynie, powinniby być równie sprawieliwi a przynajmniéj konsekwentni w rozumowaniu, gdy mówią o podobnych stosunkach innych krajów. Narodowe stronnictwo duńskie, znane pod formułą: „Dania aż do Edery,“ wyłączało przynajmniéj Holsztyn od zupełnego zlania się z monarchią. Przyjmując jedność i nierozdzielność terytoryum, bo przeciwko protokółowi londyńskiemu trudno było walczyć, opierało się jednak ogólnéj i wspólnéj dla całego kraju konstytucyi, mianowicie takiéj, jaką poprzedni, zwalony przez sejm gabinet, z nadwerężeniem istniejących praw zasadniczych, tworząc nową radę państwa, w roku zeszłym projektował. Dziś stronnictwo to odstąpiło od opozycyi. Nowy gabinet uznał i prawa zasadnicze i skłonił się do powiększenia członków rady państwa w stosunku zabezpieczającym w niéj raz na zawsze przewagę żywiołowi duńskiemu nad niemieckim. Trzy piąte części członków przypadać mają na prowincye właściwéj Danii, dwie piąte na prowincye niemieckie Szlezwiku i Holsztynu. To zapewnienie narodowości duńskiéj, w połączeniu z uznaniem zasad konstytucyjnych dla przyszłéj legislacyi kraju, uspokoiło liberalno-narodowych stronników „Danii aż do Edery,“ godząc ich z obecnym gabinetem w dążnościach, które i terytoryalną i konstytucyjną jedność kraju mają na widoku. Publicyści niemieccy sądzą, że z takiego stanu rzeczy zrodzić się muszą nowe nieporozumienia i niesnaski wewnątrz kraju, bo narodowość niemiecka, mając pewne swobody i przywileje prawami i traktatami potwierdzone za sobą, nie dozwoli wynaradawiać się sztucznem, na szkodę jéj obrachowanem prawodawstwem; sądzą, że z takiego stanu rzeczy zrodzić się muszą także zatargi na zewnątrz, mianowicie z Bundestagiem, który będzie się czuł obowiązanym, stanąć w obronie pokrzywdzonych praw jednego z członków Rzeszy. Nie wielka to wprawdzie pociecha odwołania się do Bundestagu, jeżeli Dania, o co się podobno już dziś stara, będzie miała Anglią i Francyą za sobą. Wszakże kwestya narodowości niemieckiéj w Danii inną by przyjęła postać, gdyby ją Prusy i Austrya wzięły pod swą opiekę. W innych jak dzisiejsze okolicznościach stałoby się to niezawodnie. Dziś państwa te może mniéj pochopnymi będą do tego, mając ważniejsze sprawy przed sobą, na które całą uwagę swą zwracać muszą. Donosi jeden z dzienników, że gabinet pruski wysłał właśnie temi dniami wyższego urzędnika z ministerstwa spraw zewnętrznych w nadzwyczajnéj misyi do Kopenhagi. W jakim celu, nie dodano. Czy w celu wstrzymania Danii od przymierza z państwami zachodniemi? Czy w celu zwrócenia uwagi na następstwa zaprowadzić się mającéj ogólnéj dla całego kraju konstytucyi? Bądź-co-bądź, Dania, tak mała jaką jest, w postanowieniach swych ambarasującém jest państwem dla dzisiejszej polityki gabinetów europejskich. Leży w niéj zaród politycznych i narodowych sporów, których trudno będzie uniknąć, trudniéj jeszcze zostawić.

Uchwalone przez przeszły sejm prawo o rozwodach sprawia w zastósowaiu nie małe trudności. Wyszło ono właściwie z zasady, że rozwodów wcale być niepowinno, nie mogło jednak w przepisach całkiem ich usunąć, ograniczyło je więc do bardzo mało przypadków. Lecz aby i tym na przyszłość zapobiedz, duchowieństwo protestanckie postanowiło, jak się zdaje, nie zaślubiać po drugi raz osób rozwiedzionych. Zaniesiono w jednym z takich przypadków zażalenia do naczelnéj rady kościelnéj. Rada nie chce tak delikatnéj kwestyi z góry decydować, odsyła sprawę do konsystorza i daje mu do zrozumienia, aby stronom interesowanym oświadczył, żeby w wzbranianiu się kościoła zaślubienia powtórnie osób rozwiedzionych uznały pokutę za swe niechrześciańskie postępowanie. Tak donosi *Bióro Kor.* Czy prawda, nie wiem. Kwestya jednak przez to się nie rozstrzygnie i trzeba będzie oddać ją pod decyzyą synodu.

Dlaczegożby z głosek N. E. V. A, tworzących wedle *Gazety Augsburgskiéj*, jak donieśliście w Kronice, *malum omen* dla Cesarza Napoleona, nie można złożyć i takiego anagramu: N E V A, V E N A (Russiae), V A N E N A V E — (tentatur)? To jest, „napróżno maca się puls Rosyi flotą.“ Przyszły numer *Kladderadatscha* pomnoży zapewne wróżby te nową kombinacyą.

Piękna pogoda trwa bez przerwy.

Stan cholery we Lwowie. Na dniu 28-n sierpnia wydarzyło się 9 nowych wypadków słabości a 11 wypadków śmierci. W ogóle od początku zarazy zasłabło 5478, a umarło 2767 osób.

Wiedeń 31 sierpnia. Podaną przez gazety pruskie przed niejakim czasem wiadomość o nowym okólniku hr. Nesselrodego do dworów neutralnych, mianowicie zaś niemieckich, potwierdza *Kor. autogr.* z tém dołożeniem, że takowa ma być treści nader pojednawczéj.

— Poseł nadzwyczajny JCMości przy gabinecie berlińskim hr. Esterhazy wraca dziś na posadę swoją do Berlina.

— *Neue Zeit* pisze z okazyi przeniesienia kilku profesorów uniwersytetu ołomunieckiego: Najwyższém postanowieniem z d. 10 sierpnia zarządzoném zostało zwinięcie tutejszego wydziału prawa i administracyi a zarazem przeniesienie professorów do innych uniwersytetów. Powyższe rozporządzenie wchodzi w wykonanie z tym rokiem szkolnym. Szczegóły tyczące się wykonania woli JCMości pod względem wydziału teologicznego, c. k. biblioteki uniwersyteckiéj i budynków uniwersyteckich tudzież personalu kancelaryjnego i służbowego, postępowania z doktorantami, z aktami, archiwum itd. ogłoszone będą wkrótce.

Francya.

W poprzedzających sprawozdaniach naszych o pobycie królowéj Wiktoryi w Paryżu powtórzyliśmy za dziennikami francuzkiemi, że zamierzone przez królową odwiedzenie grobu Napoleona Igo nieprzyszło do skutku. Obecnie dowiadujemy się z *Monitora* z d. 28go następnych szczegółów dowodzących, że powyższa wiadomość była mylną:

„Królowa odwiedziła przedwczoraj grób cesarza. Żadne z odwiedzin żywszego nad to niewywarło wrażenia. Z powodu przedłużenia się rewii, niespodziewano się już N. Pani w Inwalidach, pomimo atoli późnéj godziny nieodstąpiła od swego zamiaru. Kró-

---

sprawozdanie komisyi gospodarczej. Opisuje ona zasługi aldermenów i obywateli City, których obowiązkiem było przyczarować wszystkie cuda i roskosze, jakie tylko dadzą się ściągnąć na ozdobę takiego śniadania. Pierwszem jéj posłannictwem było wyczyścić i przybrać salę giełdową nowemi dekoracyami patryotyczno sprzymierzonemi, zaciągnąć nowe rury do gazu, sprowadzić wszystkie bijące w oczy kosztowne insygnia i klejnoty cechów i stowarzyszeń City, pożyczyć wszystkie złote naczynia od korporacyj, między któremi są takie, co mają przeszło za milion talarów złota i srebra w talerzach, nożach, widelcach i t. d. sprowadzić dyrektora muzyki królewskiej, żeby dowodził koncertem śniadannym, następnie wymyśleć i wykonać illuminacye i rozstawienie chorągwi po ulicach, nakoniec dostać sposobem pożyczanym broni, pawilonów, sztandarów i t. d. z różnych departamentów wojennych i takowe zwieść do sali jadalnéj. W trzecim dziale księgi jest spisany dokładny katalog wszystkich obecnych gości, między któremi nie mogło brakować ani jednego imienia znakomitego w całem połączonem królestwie: naprzód familia panująca, potem książęta i księżniczki krwi królewskiej, posłowie wszystkich dworów, wyżsi urzędnicy stanu, wyżsi sędziowie królestwa, obaj arcybiskupi, kilka stronnic książąt, kilka stronnic lordów i earlów, a więcéj jeszcze *„right honourables“*; nakoniec szereg najwyższych urzędników korporacyj miejskich.

Według wszelkich zasad makrobiotyki, potrzeba pokarmy rozrzedzać napojami. Pomni téj prawdy, naczelnicy City kazali zwieść 180 tuzinów tj. 2160 butelek Klaretu, Burgunda, Hocka i Szampana i niezliczoną moc Tokaju, Sherry, Paxaretta i Blanco-tinto-Madeira, a wszystek Sherry był przeszło stuletni. Postarano się też o stosowne potrawy do tego napitku, żeby pewien zachować stosunek, a liczba tych dzieł sztuki kulinarnej nieprzebrana, o nazwach francuskich całkiem ciemnych. Że wymienię tu w ogóle 2000 waz i półmisków najtranscedentalniejszych przysmaków, między któremi 220 waz zupy z synogarlic, 50 gotowanych a 60 pieczonych indyków, 80 bażantów, 40 półmisków kuropatw, 40 półmisków kapłonów, 140 galaret, 100 wielkich ananasów, 200 półmisków świeżych winogron, 200 półmisków kremy zamrożonej, i dużo, bardzo dużo różnego jeszcze jadła, jak to się samo przez się rozumie.

A przecież śniadanie to nie kosztowało więcej nad 2000 fszt. Wprawdzie, jedzenie to rzecz najpodrzędniejsza, bo im cywilizowańsza uczta, tem mniej znaczy samo jedzenie, a nawet picie. Dowiadujemy się też, że wydatki poboczne przeniosły summę 6000 fszt. a zatem mamy tu śniadanie *à la fourchette* kosztujące ni mniej ni więcéj jak 8000 fszt. Kiedy mówię: mamy tu śniadanie, to się ma rozumieć obrazowo, w książce, inaczej bowiem trudnoby o niem tak trzeźwo i zarazem uczenie pisać.

Łatwo pojąć skąd w podobnych razach nazbiera się takich wydatków pobocznych. Zastawa stołów tudzież krzesła 1800 fs. dekoracya sali 1750 fs. illuminacya 1000 f. (słońce jako zbyt powszednie światło lubo bardzo jasno błyszczało, wyproszono z sali), służbie 300 f. najem kwiatów i roślin do ozdób 40 f. Reszta wydatków drobnych na muzykę, druk, papier, najem talerzy i szkła i t. d.

A przy tém wszystkiem śniadano tylko dwie godziny, od 2 do 4éj. Inaczej się niedało zrobić, bo o 5éj w pałacu Buckingham dawano zupę na stół, więc byłaby ostygła. Pamiętnem zostanie to śniadanie, nie tylko dla tego że tyle kosztowało i tyle na niem kosztowano, nie tylko że nawet królowa ani sam Cesarz niemogą sobie codzień tyle kazać gotować, nietylko że Anglicy nie będą mogli nigdy dotąd biesiadować na cześć Waterloo, nietylko że tyle było do niego komitetów, dyrektorów, kontrolerów i superintendentów; ale raczej i to głównie dla tego, że znalazło ono swojego historyka i jako gruba księga *in folio* całkiem nowe zajmuje miejsce w literaturze, a przyszłych historyków w wielki wprowadzi kłopot z odgadywaniem całkiem nowych tytułów, napisów, wyrazów i wyrażeń, z ogromnym zapasem nowej a trudnéj nomenklatury kuchennéj francuskiej. Cóż sobie pocznie z tą książką taki przyszły Raumer, Leo lub Ranke? oto będzie musiał z jakie pół roku studyować poprzednio olbrzymie jadłospisy paryskich restauratorni i to z natury, a przy każdej potrawie danej sobie na stół, notować swoje spostrzeżenia i objaśnienia. Bez takiego czerpania ze *źródeł*, ani myśleć o dokładnem pojęciu dzisiejszej epoki.

Dokładny ten raport ze śniadania sprzymierzonego opatrzony jest rycinami i sprawdzony cyframi, tak iż w późnych nawet wiekach będzie można wiedzieć ze ścisłością matematyczną, gdzie siedziała Mrs. Brown, a gdzie siedział Mr. Brown, gdzie Viscount Premier Palmerston dla Mrs. Copeland nalewał wina, a gdzie John Johnson z Johnem Johnstonem „grzeczności sobie prawili.“ Ani podobna omylić się w tych nawet krociach dostojnych gości, każdy z nich na wieczne czasy zaasekurowany na swojem miejscu żeby go nie zapomniano, nie zamieniono, nie przekręcono. Autor téj książki mógłby dać wzór ścisłości historycznéj; a kiedy z pośród walczących w Krymie John Jones uwieczniony został po śmierci jako Tom James, to żaden z biesiadników Guildhallu nie potrzebuje się obawiać, aby imię jego poszło na pastwę niepamięci lub przekręconem zostało. Imię to od pokolenia do pokolenia, aż do ostatniego rozdziału historyi żywcem poniesione będzie, a późne potomki powoływać się na nie mogą.

Aby wreszcie wrócić do tego od czego się zaczęło i artykuł zaokrąglić, nadmienić wypada, że wielka księga śniadaniowa przytacza we wstępie dawniejsze biesiady w City i porównywa ich koszta; z czego pokazuje się postęp cywilizacyi ze względu na wzrost wydatków jednych, a zmniejszanie się drugich. Im mniej kosztuje samo jadło, tém uczta cywilizowańsza. Uczty w City kosztują od 5 do 20,000 funtów. Ostatnia, jak to wykazaliśmy ze źródeł, kosztowała w jadle i napojach czwartą tylko część całkowitéj summy. Dawniéj za Jerzego III wydawano na żołądek trzecią część ogółu kosztów. Powolny ten postęp dowodzi, jak dalece intellektualna, dekoracyjna, demonstracyjna, idealna część bankietu coraz więcéj się rozpościera; a w Anglii rzecz to więcéj niż indziéj uwagi godna. Anglia bardziéj jest od innych krajów konserwatywna, tak iż trudniéj tu przychodziło odstępować od dogmatu narodowego: jeść aby jeść, i to nietylko dostatnio ale także dobrze — i trudniéj przeprowadzić umysły do wyższego pojęcia biesiady, aby ją z „cywilizacyą zachodnią“ pogodzić. Dawniéj jadał Anglik milczący. Jadło było dla niego wszystkiem. Późniéj o tyle już od tego odstąpił, iż nawet przy zwykłym stole mówić zaczyna, a na zebraniach towarzyskich nie tylko wielką moc toastów wznosi, ale przy każdym z nich miewa mowy i to niekiedy bez końca. Mówienie stało się dla niego taką koniecznością, że Lord-major na uczcie w Paryżu chciał się zaraz z jednym z aldermenów boksować, iż go kilka razy za połę pociągnął, aby mu dać poznać, że to nie on, ale wino tak wymowne.

Co się tyczy autora książki o któréj tu mowa, nic o nim pewnego wiedzieć nie można. Nie ulega jednak wątpliwości, że mu nie „Klio“ na imię, ani mu też ta pani użyczyła rylca swego.

lowa przybywszy równo ze zmrokiem w licznym orszaku głównego sztabu, otoczona weteranami z dawnych wojen zgromadzonemi na jéj spotkanie, z szlachetną skruchą zbliżała się do ostatniéj dziedziny tego, który najwytrwalszym był przeciwnikiem Anglii. Co za widok! ileż wspomnień z całém zestawieniem kontrastów nasunęło się w téj jednéj chwili! Kiedy przy blasku pochodni, w obec świetności uniformów i odgłosu organów grających hymn *God save the Queen*, Cesarz wprowadził królowę do kaplicy, gdzie spoczywają zwłoki Napoleona, urok wzrósł do ogromnéj potęgi i głębokie odbiło się na wszystkich wzruszenie, gdyż każdy dostrzegł w myśli, że to nie prosty hołd oddany pamięci wielkiego człowieka, lecz krok uroczysty, świadczący, że przeszłe współzawodnictwo poszło w niepamięć, a pojednanie obu narodów odbiera w tym czynie najjawniejsze na przyszłość namaszczenie.

Kraje Nadbaltyckie.

O bombardowaniu Sweaborga podaliśmy już w *Czasie* z 23go i z 28go sierpnia, raporty obu admirałów sprzymierzonych: Pénauda i Dundasa; uby uzupełnić opis tego wojennego działania, zamieszczamy o tem dzisiaj sprawozdanie ze strony rosyjskiéj, to jest następujący raport szczegółowy przesłany przez jenerała Berga, dowodzącego naczelnie wojskami w Finlandyi:

Flota nieprzyjacielska naprzeciw Helsingforsu i Sweaborga skoncentrowana i złożona z 10 okrętów liniowych parowych, 7 fregat, 7 parostatków, 2 korwet, 1 brygu, 4 statków szczególnej budowy, 16 bombard, 25 łodzi kanonierskich, 2 jachtów i 3 statków transportowych, zajęła 9go sierpnia pozycyę między wyspami Grochar i Renszer, równolegle do twierdzy, mając oprócz tego na prawem skrzydle koło wyspy Stura-Miöl-ö (naprzeciw Sandhamu) dwa okręty liniowe szrubowe o 80 działach i fregatę o 31 działach. Linia bojowa wszystkich tych statków odległą była o wiorst 3 do 4ch od linii zewnętrznéj fortyfikacyj Sweaborgskich; statki szczególnéj budowy stały cokolwiek naprzód wysunięte, za niemi bombardy i łodzie kanonierskie uszykowane były we dwie linie, a za temi, po za donośnością najbardziéj dalekonośnych dział twierdzy, stały wielkie statki. Z téj tak wielkiéj odległości nieprzyjaciel rozpoczął ogień 9go sierpnia o kwandrans na 8 z rana, z łodzi kanonierskich, bombard i statków szczególnéj budowy, kierując z początku takowy dość jednostajnie na wszystkie przeciwległe baterye twierdzy: na forty Wester-Swart i Longern, na okręt „Ezechiel" i część bateryj prawego skrzydła, to jest na baterye Mikołajewską na wyspie Rentan, Ulrikasborgską i z ziemi usypaną Nr. 1. Na naszem krańcowem prawem skrzydle, usiłowania nieprzyjaciela skierowane były przeciw wyspie Drums-ö: dwie fregaty i korweta nieprzyjacielskie, poczęły strzelać w odległości mniéj jak wiorsty od brzegu, najpierw do telegrafu, a następnie skierowały nieustanny ogień krzyżowy na wyspę.

Podczas kanonady, nieprzyjaciel wysyłał kilkakrotnie łodzie wiosłowe z wojskiem dla zajęcia Drums-ö przeznaczonem, które wszelakoż, spotkane będąc celnym ogniem sztucerowym i karabinowym z ložamentów na brzegu urządzonych, zmuszone były wracać ze stratą. O 2éj z południa statki nieprzyjacielskie, przestawszy strzelać do wyspy, odpłynęły za wyspę Miölk-ö.

Od 10éj z rana, po pierwszym pożarze, który wszczął się na wyspie Lilla-Oster-Swart-ö, środek naszej linii obronnej, to jest twierdza Sweaborg, stał się głównym celem pocisków nieprzyjacielskich. W obec zupełnéj niemożności odniesienia jakiejkolwiek korzyści ze strzelania do naszych warowni i bateryj, nieprzyjaciel postanowił skorzystać z dalekonośności swych pocisków, i nie narażając się ile możności na nasze wystrzały, obalić i spalić budynki wewnątrz twierdzy, do czego dały mu możność znajdujące się tam budowle drewniane i ogromne domy trzypiętrowe bez sklepień. Zgadując ten zamiar, rozkazałem jeszcze na początku walki odpowiadać z naszych bateryj w tych tylko wypadkach, gdy płaskie statki nieprzyjacielskie stanowiące zbyt mały cel, zbliżą się na taką odległość, iż działanie naszych wystrzałów zrządzić im może stanowczą szkodę. Rozkaz ten wykonany był z tą godną pochwały zimną krwią, jaka cechuje prawdziwie wyborną artyleryę, i z takim skutkiem, iż jak tylko który ze statków do twierdzy strzelających wysunął się naprzód z linii bojowéj, celne strzały naszych fortyfikacyj zmusiły takowy do odpłynięcia z pośpiechem. Wywieszane w takim przypadku na statkach uszkodzonych czarne flagi, parostatek, który je odholowywał, i nareszcie mnóstwo odłamków w rozmaitych punktach pływających, świadczyły, że każde zbliżanie się do twierdzy nieprzyjaciel opłacał stratami i uszkodzeniami.

Tymczasem wkrótce po rozpoczęciu przez nieprzyjaciela ognia, wszczął się w twierdzy znaczny pożar, który nieustawał pomimo usiłowania straży ogniowych, albowiem takowy podniecany był we dnie nieustannem bombardowaniem, a w nocy ciskaniem rac. Jak tylko wszczynał się w jakim budynku ogień, nieprzyjaciel zaraz wzmacniał ogień w tym kierunku, lecz dzięki przytomności i rozporządzeniom pełniącego obowiązki komendanta sweaborgskiego, jenerał-porucznika Sorokina i pomocnika jego, jenerał-majora Aleksiejewa, ocalone zostały zasoby żywności wojsk lądowych, oraz koszary oficerskie, z których jedne na kurtynie wzniesione, drugie zaś mieszczą się w kamienicy o 4 piętrach. Składy prochu, pomimo bomb padających na nie nieustannie, wytrzymały do końca, z wyjątkiem czterech niewielkich składów bomb prochem wypełnionych i umieszczonych w Gustaws-Werd, w starych składach budowy szwedzkiéj. Dnia 9go sierpnia, przed samą 12 z rana, pęknięcie bomby nieprzyjacielskiéj napełnionéj materyą palną, wznieciło ogień w jednym z takich składów, który w okamgnieniu przeszedł do innych, w niewielkiéj odległości znajdujących się, i w ten sposób wszystkie 4 składy wysadzone zostały prawie jednocześnie w powietrze. Dzięki szczególnéj łasce bożéj, strata spowodowana temi explozyami wynosi tylko jednego zabitego i trzech ranionych żołnierzy.

Silne bombardowanie twierdzy trwało nieustannie przez całą dobę; w nocy na 10 sierpnia, takowe osłabło cokolwiek, lecz wznowiło się następnie z wielką siłą, przyczem nieprzyjaciel w przerwach pomiędzy ciskaniem bomb, rzucał nieustannie race, w zamiarze szerzenia wszędzie pożaru. Podczas tego bombardowania nieprzyjaciel usiłował zbliżyć się do położonych w sąsiedztwie twierdzy wysp Skansland i Kunksholmen z jednéj, a do fortu Longern, bateryi mikołajewskiéj i okrętu „Ezechiel" z drugiéj strony; lecz wstrzymywany bywał stale celnemi strzałami z pomienionych bateryj i okrętu; przytem fort na wyspie Skansland działał z bardzo wielkim skutkiem, nie dopuszczając by łodzie kanonierskie nieprzyjaciela zbliżały się dla ostrzeliwania prawego skrzydła bateryi cysternskiej.

Okręt „Rosya", postawiony naprzeciw ciaśniny Gustawswernskiéj dla ostrzeliwania takowéj wzdłuż, strzelać mógł, z powodu swego stanowiska tylko z części swych dział, podczas gdy stojąc w punkcie przez który przechodziły pociski z różnych stron na twierdzę i wyspę Skansland kierowane, przedziurawiony został w kilku miejscach; mianowicie pociski nieprzyjacielskie największego kalibru rzucane przez elewacyą, dziurawiły jego pokłady; bomby pękały wewnątrz okrętu i jedna z nich wpadła do składu prochu; okręt ocalony został od explozyi dzięki rozporządzeniom swego dowódzcy, kapitana klasy 1 Popłońskiego i przytomności podporucznika z korpusu artyleryi morskiéj, Popowa, dla obejrzenia składu prochu wysłanego, który zaraz po pęknięciu bomby rzucił się dla zgaszenia ognia przy pomocy znajdującéj się obsługi.

Na lewem naszem skrzydle, jednocześnie z rozpoczęciem działań przeciw twierdzy, stojące naprzeciw wyspy Sandham dwa okręty szrubowe i fregata, stanęły o dwie prawie wiorsty od południowych bateryj téj wyspy i posuwając się równolegle do nich, skierowały na nie stojące w pobliżu 5 łodzi kanonierskich 1go batalionu, jak najsilniejszą kanonadę. Baterya Nr. 3 jako znajdująca się w środku przestrzeni atakowanéj, zasypana była pociskami, lecz odpowiadała tak czynnie i celnie, że statki nieprzyjacielskie zmuszonemi się widziały 9go około południa zaprzestać kanonadę i stanąć za donośłością naszych strzałów, przyczem jeden z okrętów liniowych wziął drugi na linę holowniczą; oba nie brały już udziału w bitwie i do 11go sierpnia włącznie naprawiały swe uszkodzenia; odłamki tych okrętów przypływały nawet do naszych bateryj.

W nocy działania nietylko nie ustały, lecz owszem, korzystając z ciemności nieprzyjaciel uzbroił wzniesioną przez się poprzednio, w nocy na 9 sierpnia, na niewielkiéj wyspie skalistéj Longer (która znajdowała się w zajmowanéj przez niego pozycyi), bateryę moździerzową, i w nocy na 10 sierpnia począł dawać z niéj ognia, wzmocniwszy jednocześnie bombardowanie ze swych statków. Ogień tych ostatnich zapalił w forcie Stura-Oster-Swat-ö budynki portu ze wszystkiemi należącemi do nich warsztatami i składami.

Dnia 10go sierpnia przed 10tą zrana, zapalił się w Gustaws-Werd dach kanonijery za skład bomb i amunicyi służącéj. Widząc niebezpieczeństwo grożące bateryi Cysternskiéj i całemu fortowi Gustaws-Werd, jenerał-porucznik Sorokin wezwał do gaszenia pożaru ochotników. Wszyscy znajdujący się podówczas koło bateryi Cysternskiej oficerowie pierwsi dali przykład, za którymi poszli żołnierze, i pomimo ognia kierowanego głównie na kanonijerę, pożar wkrótce ugaszonym został. Fajerwerker załogi artyleryjskiéj Michiejew, pierwszy wdrapał się na dach dla gaszenia ognia. Przez cały dzień 10 sierpnia, wzmocnione bombardowanie ani na chwilę nie ustawało i dopiero słabnąc stopniowo w nocy, ustało zupełnie około 5éj zrana. W ciągu nocy na 11ty sierpnia, flota nieprzyjacielska ciskała do twierdzy i przyległych do niéj fortów race kongrewskie, lecz bez żadnego skutku.

Drugiego dnia walki, 10go sierpnia, działania nieprzyjaciela przeciw prawemu naszemu skrzydłu ograniczały się tylko kanonadą na wyspę Drums-ö, która trwała od 8éj zrana do 9éj z wieczora i wznowiona była 12go sierpnia o 3éj z południa. Kanonada ta uszkodziła telegraf i zapalała niejednokrotnie las, lecz pożar gaszono wnet. Na lewém zaś skrzydle naszéj linii obronnéj, nieprzyjaciel będąc odparty 9go sierpnia od wyspy Sandham, nic już więcéj nie przedsiębrał i baterye nasze skierowały tylko kilka wystrzałów na szalupy uskuteczniające pomiary lub ciskające race na ludzi, którzy w warowniach pracowali.

Dnia 11go sierpnia nieprzyjaciel zajęty był we dnie wzmacnianiem na wyspie Longer swéj bateryi moździerzowéj, w nocy zaś ciskał race na wyspy Kunksholmen i Skansland, nie zrządziwszy wszakże żadnéj szkody.

Dnia 12go sierpnia nieprzyjaciel powciągał na okręty swe łodzie wiosłowe, a po południu zburzył swą bateryę z moździerzami i 13go sierpnia o 8éj zrana podjął kotwicę i odpłynął na południe.

Wielkie statki nieprzyjacielskie, jako to okręty liniowe, fregaty i parostatki, przedstawiające dobry cel z powodu wielkiéj swéj objętości, nie działały przeciw twierdzy, unikając starannie uszkodzeń; łodzie kanonierskie, które brały udział w walce, usiłowały przy pomocy swych szrub zmieniać nieustannie pozycyę.

Wszystko to spowodowało, iż z wyjątkiem kilku pożarów, których niepodobna było uniknąć, szkody jakie dwie doby trwające silne bombardowanie zrządziło w dziełach twierdzy i bateryach, były w ogóle małoznaczące.

Podług obliczeń jak najbardziéj umiarkowanych, nieprzyjaciel skierował na wyspę Drums-ö około 1000 wystrzałów, na Sweaborg i przyległe doń baterye nadbrzeżne Helsingforsu około 17,000, a na Sandham przeszło 3000 pocisków. W porównaniu z tak wielką ilością rzuconych pocisków, strata nasza w ludziach bardzo umiarkowana; zabito nam 44 żołnierzy; raniono: 2 sztab-oficerów, 3 ober-oficerów, 110 żołnierzy. Z liczby zaś kontuzyonowanych tak oficerów jak i żołnierzy, jedni nie wychodzili zupełnie z frontu, inni zaś doń wrócili. Tę tak umiarkowaną stratę w ludziach przypisuję rozsądnym rozporządzeniom naczelników oddziałów, którzy skorzystali ze znajdujących się w twierdzy środków zasłony, na wyspach zaś z naturalnych lub porobionych zawczasu zakryć, które zasłaniały powierzone im oddziały od wystrzałów nieprzyjacielskich. Oprócz wymienionéj już straty w załodze, na okręcie „Rosya" zabito 11 żołnierzy, raniono i kontuzyonowano 1 ober-oficera i 88 żołnierzy; na okręcie „Ezechiel" raniono 1 majtka.

Donosząc o tém, poczytuję sobie za obowiązek wyrazić, że powierzone mi wojska Jego Cesarskiéj Mości, od naczelników do ostatniego żołnierza, wykonały swą powinność z tą wytrwałością i walecznością, jakiemi zawsze odznaczało się wojsko rosyjskie.

Jednocześnie mam sobie za najświętszą powinność wymienić tych, co się najbardziéj odznaczyli zimną krwią i rozporządzeniami w ciągu tych dwóch dni silnego bombardowania twierdzy i ataku na naszę pozycyę: naczelników środka, oraz prawego i lewego skrzydła, pp. jenerałów-poruczników: Sorokina, Ramzaja i Hildenstubbe; naczelnika artyleryi powierzonych mi wojsk jenerał-majora Barancowa i zarządzającego wydziałem morskim w Finlandyi kontr-admirała Szichmanowa; oraz wymienić tych, którzy mi przez tych głównych moich pomocników za szczególne odznaczenie się przedstawieni zostali, mianowicie: Przez jenerał-porucznika Sorokina: jenerał-majorowie Aleksiejew i Kostin; naczelnicy fortów, pułkownicy: Grippenberg i Briakilew; podpułkownicy: Kronholm i Magnuszewski; majorowie: Łado, Hekstrem i inspektor szpitala Bażenow; kapitan-porucznik Petrowski, kapitan artyleryi Westermark, dowódca komendy inżynieryi, kapitan wydziału budownictwa morskiego Martynow, plac-adjutant kapitan Jakobson, sztabs-kapitan z 1go batalionu zapasowego saperów Krenke; inżynierowie polowi: sztabs-kapitan Wereszczyński i porucznik Pawłow. Przez jenerał-porucznika Ramzaja: pułkownik z batalionu grenadyerskiego strzelców celnych Liura, major z 2go pułku grenadyerskiego rezerwowego Holm i kapitan klasy 1éj Irecki. Przez jenerał-porucznika Hildenstubbe: kontr-admirał Nordmann, dowódzca pułku Karabinierów Barklaja de Tolli pułkownik von Post, oraz z tegoż pułku pułkownik Lamoni i major Pachaczew; kapitani-porucznicy. Jesaułów i Szele, kapitan sztabu jeneralnego Leo, kapitan inżynieryi Kwist, sztabs-kapitan Grebner; porucznicy: Brakel, Palmfeld, Jermołajew, kapitan artyleryi morskiéj Antipenko i miczman Deliwron. Przez kontr-admirała Szichmanowa: kapitani klasy 1éj Popłoński i Browcyn, kapitani klasy 2éj: Tokmaczew i Akułów i porucznik Możajski. W ciągu tych dni żywéj walki z nieprzyjacielem, głównymi i niezmordowanymi spółpracownikami moimi, za pośrednictwem których wykonywały się wszelkie rozporządzenia i przedsiębrane były niezbędne środki zaradcze, byli: zostający w obowiązkach szefa sztabu, jenerał-porucznik Nordenstam i zarządzający gubernią Nylandzką, rzeczywisty radzca stanu Langescheld.

Jednocześnie z tymi wymienić winienem tych, którzy wypełnili z odznaczeniem się dane im przezemnie polecenia: pułkownika ze sztabu jeneralnego gwardyi Minkwica; naczelnika inżynierów pułkownika Grunta; adjutantów moich: podpułkownika Juszkowa, sztabs-kapitana hr. Armfeldta, porucznika gwardyi Kostiandera i porucznika Bernowa, oraz zostających przy mnie: fligiel-adjutanta Czertkowa, kamer-junkra hrabiego Siwersa i kapitana inżynieryi Forsellesa, jak niemniéj podpułkownika inżynieryi Brandta, sztabs-kapitana sztabu jeneralnego gwardyi Alftana i kapitana Devel.

Również szczególniéj odznaczyli się podczas walki zimną krwią i celnemi strzałami z powierzonych im bateryj, dowódzcy: bateryj Mikołajewskiéj, kapitan-porucznik Grewens i fortu Longern kapitan Teslew. Kończąc, nie mogę nie wspomnąć ze szczególną pochwałą o zostającym przy mnie do poleceń kapitanie ze sztabu jeneralnego Bernow, i sztabs-oficerze deżurnym pułkowniku Glebow.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Wydział lekarski w Londynie zajmuje się obecnie parą bliźniąt murzyńskich płci żeńskiéj z wyspy Kuby, zrosłych z sobą kolumną pacierzową. Liczą one 5 lat, są zupełnie zdrowe i nic z sobą wspólnego nie mające prócz spodu kolumny pacierzowéj; dla tego też rozdzielić ich nie można. W ruchach ich przeważa wola silniejszego. Śmierć jednéj siostry musiałaby pociągnąć za sobą śmierć drugiéj.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 1go września:* Metaliki 5-proc. $76\frac{1}{8}$ — Metaliki 5-proc. z r. 1858 92. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $66\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procent 61. — 5-pr. z 1852 r. — —. $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{8}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $81\frac{3}{8}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc $66\frac{5}{8}$. — dto z r. 1850 4-pr. $60\frac{1}{2}$ — Augsburg $116\frac{3}{4}$. — Londyn 11 kr. 15. — Paryż $135\frac{5}{8}$. — Akcye Bankowe 975. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 31 sierpnia Bankn. aus. ż. $96\frac{1}{3}$ płacą $95\frac{3}{4}$. — Pruski kurant żąd. $110\frac{1}{4}$ płacą $109\frac{1}{2}$. Ruble sr. nowe żąd. 104 płacą. 103. — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą $112\frac{1}{2}$ — Cwancyg. stare żąd. 113 pł. $112\frac{1}{4}$. — Imper. ż. $35\frac{2}{3}$, pł. $35\frac{1}{4}$. — Dukaty austr. hol. żąd. $20\frac{2}{3}$ pł. $20\frac{1}{3}$. — 20-franki ż. $35\frac{2}{3}$ pł. $35\frac{1}{3}$ Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{6}$ płac. $100\frac{1}{2}$. — List zast. gal. żąd 92 pł. $91\frac{1}{2}$. — Obligi Indemn. ż. 71 pł. 70.

Kurs lwowski d. 27 sierp. Dukat holend. 5 złr. kr. 21. — Dukat ces. 5 złr. 25 kr. — Półimperyał ros, 9 złr. 17 kr. — Rubel ros. 1 złr. $47\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 92 kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 31 sierpnia Metaliki $76\frac{1}{2}$. Nowa pożyczka 61. — Akcye Banku wiedeńs. 975. Akcye kolei żelazn. półn. $207\frac{1}{2}$. — Agio od złota 21. — od srebra $18\frac{1}{2}$ — Oblig. uwoln grunt $70\frac{1}{2}$ Pożyczka ostatnia narodowa $81\frac{3}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 31go sierpnia. Banknoty austr. $88\frac{1}{4}$ ż. — Bank. polsk. $91\frac{11}{12}$ d. — Listy zast. polsk. dawne $91\frac{3}{4}$ ż. now. $91\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. $102\frac{11}{12}$ ż. dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $94\frac{11}{12}$ d. — Kolej Krakow. górn. Szląska $85\frac{3}{4}$ ż

Przegląd polityczny.

Wiedeń 31 sierpnia.

ꝏ Rząd odebrał dziś telegrafem z Paryża wiadomość o przybyciu do téj stolicy J. C. W. Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana. Jest to drugi wielki wypadek, obok wizyty królowéj angielskiéj. Przyjęcie dostojnego gościa będzie również świetnem i uprzejmem. Już jak wiadomo, miasto Tulon było oświeconem, a Arcyksiąże mieszkał w pałacu Prefektury. Wizyta Arcyksięcia w Paryżu jest nowym i wyraźnym dowodem, że stosunki dwóch dworów, niezachwianie są przyjazne. Od roku 1815 żaden z członków familii Cesarskiéj nie był w Paryżu. Za Ludwika Filipa Arcyks. Maksymilian był tylko w Tulonie.

Na depeszę pruską z 8go b. m. (odpowiedź na okólnik austr. z 26 lipca P. R. Cz.) wyjdzie wkrótce odpowiedź. Austrya od swego programatu nie odstąpi.

Depesze telegraficzne.

Gdańsk 30 sierpnia. Parowiec pocztowy „Geyser" przybyły tu dzisiaj, opuścił flotę 28 wieczór pod Nargen i najmniejszéj nieprzywiózł od niéj wiadomości nowéj. Flota stoi na tém samém miejscu.

Z krymskiego teatru wojennego niema żadnych telegraficznych wiadomości. Lecz odebrane w téj chwili przez nas *Monitor* francuzki i *Inwalid Ruski* przynoszą nam równocześnie raporty obu wodzów: jen. Pélissiera i księcia Gorczakowa, o bitwie nad Czarną 16 czerwca stoczonéj. Osnowę obudwóch tych ważnych raportów zamieścimy w następnym numerze; dzisiaj zaś z powodu braku miejsca podać możemy tylko treść ich krótką. Treść raportu Pélissiera jest znajoma już po części z deszy marsylskiéj zamieszczonéj w *Czasie* z 31 sierpnia. Sprzymierzeni, według tego raportu odnieśli zupełne zwycięztwo; atak 60,000 Rosyan z 160 działami odpartym został po cztero-godzinnym boju; Rosyanie stracili 3000 zabitych a 5000 ranionych; między poległymi i zostawionymi na placu było dwóch jenerałów; przy jednym z nich znaleziono rozporządzenia szefa sztabu rosyjskiego dla działań jednéj kolumny wojsk rosyjskich (podaje *Monitor* jej kopię). Strata francuzka jest następująca: raniono: 8 oficerów wyższych, 53 niższych i 1163 żołnierzy; zabito: 9 oficerów, 173 żołnierzy, a 146 znikło. Sardyńczycy stracili 250 ludzi. Wojska tureckie mające udział w téj bitwie, walczyły pod wodzą Szefer paszy (Kościelskiego).

Treść raportu ks. Gorczakowa jest następująca:

Aby odciągnąć nieprzyjacielskie siły od Sebastopola i przekonać się o ich liczbie, przedsięwziął wódz rosyjski z częścią wojsk stojących na wyżynie pod Mackenzie zaczepne działanie przeciw linii Czarnéj. D. 16 sierpnia rano wojska te posunęły się naprzód, podzielone na dwie kolumny, prawa pod jen.-adjut. Read przeciw wzgórzom Feduchine, lewa pod jen.-porucz. Liprandi przeciw Czorgunowi. Obie kolumny spędziły nieprzyjaciela z prawego brzegu rzeki; jen. Liprandi z lewą kolumną osadził wzgórza Czorgunu; prawa kolumna pod jen. Read przebyła rzekę pod najsilniejszym ogniem nieprzyjacielskich bateryj i zaczęła się wdzierać na umocnione spadziste wzgórza Feduchine.

Nieprzyjaciel zgromadził już tam znaczne siły, i wojska prawéj kolumny znalazły silny opór chcąc opanować tę ufortyfikowaną pozycyę. Wszystkie usiłowania naszéj mężnéj piechoty zostały bezowocnemi. Ponieśliśmy przytém dotkliwą stratę: między pierwszemi polegli jenerał Read i jego szef sztabu jenerał-major Weimarn. Ks. Gorczaków pospieszył osobiście do prawéj kolumny, a widząc próżnemi jéj uporczywe wysilenia, nakazał odwrót. W téj saméj chwili, jadący obok ks. Gorczakowa jenerał-adjutant bar. Wrewski, padł ugodzony kulą działową. Przeszedłszy Czarną, ks. Gorczaków zatrzymał swe wojska w szyku bojowym, w nadziei, że nieprzyjaciel wyruszy z swéj umocnionéj pozycyi i da sposobność walczenia w otwartém polu. Lecz sprzymierzeni pozostali na swoich ufortyfikowanych wzgórzach, na lewym brzegu Czarnéj, poczém wojska rosyjskie odeszły na swoje dawne stanowiska.

Przyjechali od d. 31 sierp. do 1 września.

HOTEL POLLERA. Szeligowski Franciszek pełnomocnik z Rzeszowa. Klug Emil kupiec z Mysłowic. Schremmer Kazimierz kupiec z Szczakowy. Metke Edward rządzca dóbr, Biebrach Ewelina, Czott Jozefina z Płoki. Lustik Karol oficer z Weiskirchen. Pniower Maurycy kupiec, Primgsheim S. kupiec z Wrocławia. Zechmeister Ludwika z Tarnowa. Schadewitz Boguchwał z Koźla.

HOTEL ROSYJSKI. Emil hr. Potocki, Emil Konarzewski z Wiednia. Zofia Ogareff kapitalistka, August Rambaldi kupiec z Wiednia. A. J. Zahn kupiec z Pragi.

HOTEL SASKI. Ludwik Krzyskiewicz posiadacz dóbr z Galicyi. Jan Oleszkiewicz jubiler ze Lwowa. Samuel Betthauzer student ze Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 28 sierpnia. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 153 wołów, których w 9 stadach po 8 do 30 sztuk z Rozdołu, Dawidowa, Chodorowa, Bóbrki, Stryja i Szczerca na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 140 sztuk na potrzebę miasta i płacono za sztukę mogącą ważyć 12½ kamieni mięsa i 1 kamień łoju 150 r., wół zaś, którego szacowano na 16½ kamieni mięsa i 2½ kam. łoju, kosztował 281 r. 15 kr. wal. wied.

Sambor 19 sierpnia. Według doniesień handlowych płacono w pierwszych 14 dniach b. m. na targach w Samborze, Drohobyczy i Komarnie w przecięciu za korzec pszenicy 14 r. 3 k. — 13 r. 36 k. — 12 r.; żyta 8 r. 48 k — 8 r. 36 k. — 8 r.; jęczmienia 6 r. 12 k. — 5 r. 45 k. — 6 r. 24 k.; owsa 3 r. 31 k. — 3 r. — 4 r.; hreczki 0 — 0 — 6r.24k; kukurudzy 8r 36k — 8r.12k. — 0.; ziemniaków w Samborze 3r.12k. Za centnar siana 30k. — 44k. do 1r. Sąg drzewa twardego sprzedawano po 9r. — 6r. 12k. — 0, miękkiego 7r. — 4r.48k. — 6r.30k. Funt mięsa wołowego kosztował 6⅘k. — 6k. — 7k. i garniec okowity 2r.56k. — 2r.46k. — 3r.4k. mon. konw. — Nasienia konicza wełny nie było w handlu.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

Ponieważ epidemia w tutejszém mieście już ustaje, przeto w skutek rozporządzenia Wysokiéj c. k. Komissyi sanitarnéj ambulatorya na przedmieściu Piasek z przyległościami Czarna-wieś i Nowa-wieś, tudzież na Kazimierzu zwinięte i wspomnione obwody do jeszcze istniejących ambulatoriów na Stradomiu, Kleparzu i Krowodrzy przydzielone zostały. Co się do publicznéj podaje wiadomości.

Kraków dnia 25 sierpnia 1855. (1035-1-3)

Obwieszczenie

Z powodu ustającéj epidemii w tutejszém mieście Wysoka c. k. Komissya sanitarna ambulatoryum na przedmieściu Stradom istniejące, z dniem 25 sierpnia zupełnie zwinąć rozkazała. Co się niniejszém do publicznéj podaje wiadomości.

Kraków dnia 29go sierpnia 1855. (1040-1-3)

Uwiadomienie.

Program nauk w c. k. Instytucie technicznym w Krakowie w roku szkolnym 1855/6, oraz przepisy przy wpisach uczniów do tegoż Instytutu.

Organizacya.

C. k. Instytut techniczny w Krakowie jako zakład naukowy obejmuje wedle dotychczasowéj swojéj organizacyi:

A. Oddział techniczny ze szkołą kupiecką i realną.

B. Szkołę sztuk pięknych.

C. Szkołę muzyki.

W każdym z tych oddziałów osobne szkoły stanowiących, wykładane będą nauki w nadchodzącym roku szkolnym jak następuje:

A. W oddziale technicznym:

a) *we właściwéj technice w 4 latach nauki obowiązkowe.*

W Iszym ROKU.

Matematyka elementarna, 10 godz. tyg., zast. p. J. Karwacki.

Fizyka, 8 godz. tyg., zast. profes. W. Tomaszewski.

Historya naturalna, 5 godz. tyg., zast. prof. Z. Hałatkiewicz.

Rysunki techniczne i *ornamentów*, 5 godz. tyg., zast. profes. J. Wojnarowski.

W IIgim ROKU.

Matematyka wyższa 9 godz. tyg., zast. prof. Dr. P. Brzeziński.

Jeometrya wykreślna, 6 godz. tyg., zast. prof. T. Zahałka.

Chemia ogólna, 5 godz. tyg., prof. K. Mohr.

Rysunki architektury pięknéj i perspektywy, 3 godz. tyg., zast. p. F. Księżarski.

W IIIcim ROKU.

Mechanika z nauką o machinach, 6 godz. tyg., zast. prof. Dr. P. Brzeziński.

Miernictwo, 3 godz. tyg., zast. prof. J. Zalewski.

Budownictwo lądowe, 6 godz. tyg., prof. F. Radwański.

Chemia techniczna, 8 godz. tyg., prof. K. Mohr.

Chemia gospodarstwa wiejskiego, 4 godz. tyg., zast. prof. Z. Hałatkiewicz.

W IVtym ROKU.

Technologia mechaniczna, 4 godz. tyg., zast. profes. F. Zahałka.

Rysunek machin, 6 godz. tyg. zast. prof. F. Zahałka.

Budownictwo wodne, 6 godz. tyg. prof. T. Radwański.

Geodexya i Niwelacya, 3 godz. tyg., zastęp. prof. J. Zalewski.

Buchalterya, 2 godz. tyg., prof. A. Polzer.

Nauki nadobowiązkowe.

Styl i *literatura* niemiecka, 4 godz. tyg., Dr. A. Otremba.

Styl i *literatura* francuska, 3 godz. tyg., zast. naucz. A. Świtkowski.

Modelowanie w warsztacie tokarskim, J. Chmiel.

W warsztatach stolarskich J. Krupiński, w godz. woln.

Jazda konna w ujeżdżalni, 5 godz. tyg., W. Boznański.

b) *W szkole kupieckiéj:*

we dwóch oddziałach dla praktykantów i subjektów w obowiązkach u kupców w Krakowie zostających:

Rachunkowość kupiecka 5 godz. tyg. }
Korespondencya kupiecka 2 godz. tyg. } prof. A. Polzer.
Buchalterya kupiecka 5 godz. tyg. }

c) *W szkole realnéj:*

Kurs I.

Religia i *Moralność*, 2 godz. tyg., prof. X. H. Matzke.

Arytmetyka, 2 godz. tyg., zast. prof. Zalewski.

Jeometrya, 4 godz. tyg, zast. prof. Zalewski.

Algebra, 2 godz. tyg., zast. prof. Tomaszewski.

Zoologia, 4 godz. tyg., zast. prof. Hałatkiewicz.

Rysunki, 4 godz. tyg., zast. profes. J. Wojnarowski.

Historya powszechna i jeografia, 3 godz. tyg., profes. J. Nowiński.

Język i styl polski, 3 godz. tygod., tenże sam profesor.

Język niemiecki, 5 godz. tyg., zast. prof. Dr. A. Otremba.

Kurs II.

Religia i moralność, 2 godz. tyg. prof. X. H. Matzke.

Solidometrya i trygonometrya, 4 godz. tyg., zast. pr. J. Zalewski.

Algebra, 4 godz. tyg., zast. prof. W. Tomaszewski.

Fizyka, w pierwszém półroczu 3 godz. tyg., zast. prof. W. Tomaszewski.

Botanika, 3 godz. tyg., zast. Z. Hałatkiewicz.

Chemia, w drugiém półroczu 3 godz. tyg., zast. profes. Z. Hałatkiewicz.

Rysunki techniczne, 6 godz. tyg., zast. profes. J. Wojnarowski.

Historya i statystyka państ. austr., 3 godz. tyg., prof. J. Nowiński.

Język i styl polski, 3 godz. tyg., prof. J. Nowiński.

Język i styl niemiecki, 4 godz. tyg., zast. prof. A. Otremba.

Nauki nadobowiązkowe:

Język francuski, w I. i II. kursie po 3 godz. tygod., zast. naucz. A. Switkowski.

Język rosyjski, w I. i II. kursie po 3 godz. tyg., nauczyciel A. Mecherzyński.

Śpiew kościelny, od 7 do 8éj rano codziennie, P. Studziński.

B. Szkoła sztuk pięknych:

Rysunek elementarny i rysunek antyków, codzień od 8—10, zast. prof. W. Łuszczkiewicz.

Perspektywa malarska, od 10 do 12éj w piątek, zast. prof. W. Łuszczkiewicz.

Rysunek wyższy z antyków i figur żywych, od 4 do 6 wieczór przy świetle lampy w półroczu zimowém, a od 6 do 8 rano co dzień w półroczu letniém, prof. W. Stattler.

Anatomia malarska, od 10 do 12 w sobotę, profesor W. Stattler.

Rysunek i malarstwo krajowidoków, od 11 do 12 co dzień, zast. prof. A. Płonczyński.

Rzeźbiarstwo, od 2 do 4 co dzień popołudniu, zast. prof. H. Kosowski.

O Architekturze gotyckiéj w wiekach średnich i rozwój historyczny nowoczesnego budownictwa przez 2 godz. tygod. Historya malarstwa włoskiego przez 1 godz. tygod. dla uczniów techniki i szkoły sztuk pięknych wykładać będzie profesor Dr. J. Kremer.

C. Szkoła muzyki:

Początki śpiewu, od 11 do 12 co dzień, adjunkt S. Mirecki.

Śpiew dramatyczny, od 4—6 co dzień, prof. F. Mirecki.

Śpiew kościelny i *gra na organach*, od 7 do 9 co dzień rano, prof. W Gorączkiewicz.

Gra na skrzypcach, od 4 do 5 po południu, naucz. J. Wojcikiewicz.

Gra na instrumentach dętych i metalowych, od 10 do 11 rano, P. Studziński.

Wpis na rok szkolny 1855/56 w c. k. Instytucie Tech. w kancelaryi Dyrektora rozpoczną się dnia 20 września b. r. i trwać będą aż do rozpoczęcia nauk we wszystkich oddziałach, który nastąpi dnia 1 października b. r.

Do oddziału technicznego wpisani będą uczniowie po ukończeniu nauk w szkole realnéj wyższéj lub w wyższém gimnazyum.

Do szkoły kupieckiej praktykanci i subjekci u kupców w Krakowie w obowiązkach zostający.

Do szkoły realnej uczniowie, którzy ukończyli nauki w szkole niższéj realnéj, lub w niższém gimnazyum, albo którzy złożyli z dobrym postępem egzamin wstępny.

Do szkoły sztuk pięknych zapisujący się uczniowie mają się wykazać świadectwem z odbytych nauk szkolnych.

Do szkoły muzyki, w któréj ograniczona jest liczba uczniów, ci, którzy wyłącznie muzyce poświęcić się mają zamiar.

Przy wpisach uczniowie oddziału *technicznego*, szkoły *kupieckiéj* i *realnéj*, jak i równie szkoły sztuk pięknych złożą dotychczasową opłatę minerwale zwaną w kwocie 8 złp., do szkoły muzyki 12 złp. rocznie, nadto uczniowie Techniki i Szkoły Realnéj w każdém półroczu po 2 złr. k. mon. na potrzeby naukowe.

Uczniowie dawniejsi od powyższych opłat mogą być uwolnieni, jeżeli otrzymali świadectwo pierwszéj klassy i złożą świadectwo ubóstwa.

Kraków dnia 29 sierpnia 1855 r.

Dr. *M. Łuszczkiewicz*,

(1029-2-3) Dyrektor c. k. Instytutu technicznego.

(994) Obwieszczenie. (3)

[N. 159.] Celem dostarczenia warzywa dla ubogich i chorych w tutejszym zakładzie dobroczynności zostających, na czas od 1 listopada 1855 do ostatniego października 1856 w kancelaryi Instytutu licytacya w d. 20 września 1855 o godzinie 10téj z rana odbędzie się, na którą chęć licytowania mających z tém oznajmieniem zaprasza się, iż vadium 200 złr. m. kon. wynosi, i że warunki licytacyi w kancelaryi zakładu każdego czasu przejrzane być mogą.

Do zastósowania licytantów ogłasza się, że koszta wiktu w ostatnich latach wynosiły:

w roku	1852 złr. m. k.	3285.
„	1853 „ „ „	4123.
„	1854 „ „ „	6151.
w pierwszém półr.	1855 „ „ „	3552.

Z komissyi instytutu ubogich i chorych.

Tarnów dnia 13 sierpnia 1855.

Józef Alojzy prezes. — Dr. *Adam Morawski.*

Obwieszczenie.

W Krakowie w gmachu Sukiennicach dnia 4 września b. r. o godz. 10téj z rana w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedaż odbędzie się: komod, szaf, stołków, kanap, łóżek, zwierciadeł, stolików, kufrów i innych rzeczy za gotową zaraz zapłatę.

Kraków dnia 29 sierpnia 1855 r.

(1042) Skorczyński c. k. komornik sądowy.

Uwiadomienie.

[L. 506.] Dominium Przecław przeprowadzające spadek po zmarłym Floryanie Muniak wzywa nieprzytomną i z pobytu niewiadomą sukcesorkę Wiktoryę Małochleb z Muniaków, ażeby w miesięcy trzy pobyt swój oznajmiła i do spadku przystąpiła, w przeciwnym razie takowy z zgłoszonemi się stronami ukończony zostanie.

Przecław dnia 22 sierpnia 1855 r. (1019-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	331'''52	+17°2	54 0%	wpnwschodni słaby	pogoda z chmurami		+17°6	+7°4
„	10	331 06	+12 0	78 7	„ „	pochmurno			
1	6	330 57	+11 0	85 8	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Czapliński Antoni rządzca drukarni.